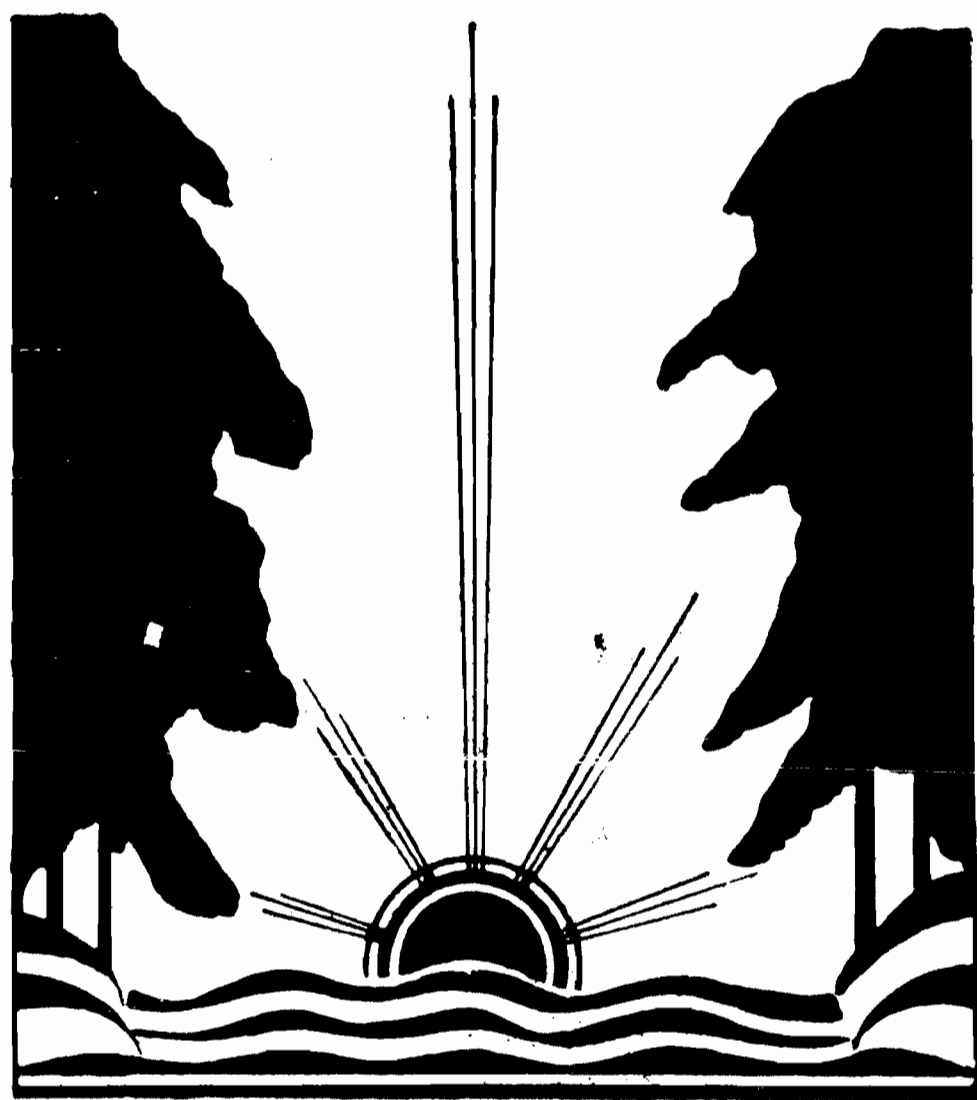


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

nowy łoi



R O K VI
N U M E R
8/62
S I E R P I E Ń
1 9 3 7

CENA 30 GR.

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

S P I S R Z E C Z Y:

b. ch.	Zapomniany testament.
St. Bykowski	Pamiętniki po k. 1863.
T. Szejnert	Książka na wsi.
St. Staniewicz	Z pamiętnika 1920 r.
Kodź	Augustów—Warszawa—Kraków.
Fort. Starzyński.	Znaczenie fosforu w gospodarstwie rolnym.
L. Koffler	Wycieczka do Białobrzeg.
H. Kodź	W augustowskim słońcu.
Kom. wykonawczy „Dnia konia“—Odezwa	
Jan Kallaur.	Hodowla koni w Augustowie.
Jakub Białostocki.	Pielęgnacja kończyn konia.
St. Winiarczyk	Jak się należy obchodzić z koniem.
Witold Jaroszewski	W sierpniowe dni.
	Z działalności P. B. K.

Zdjęcia fot.: J. Rotsztein, H. Kodź, L. Koffler.

SUPERFOSFAT

o zawartości 16% i 18% kw. fosforowego rozpuszczalnego w wodzie
zawiera uzyskanie wszystkich plonów i dorodnego ziarna.

SUPERFOSFAT AMONIAKALNY

o zawartości 4% azotu i 12% kw. fosforowego jest doskonałym nawo-
zem azotowo-fosforowym



ZATWIERDZONY PRZEZ URZĄD
PATENTOWY R.P. ZA NR 2667R

daje gwarancję zawartości składników pokarmowych w tych nawozach.

Do nabycia w Spółdzielni „ROLNIK” w Augustowie.

ZAPOMNIANY TESTAMENT

W testamencie swoim z dnia 29 listopada 1853 r. twórca Fundacji Sztabińskiej Karol hr. Brzostowski przekazał utworzonej przez siebie społeczności szereg zakładów przemysłowych, w których liczbie były, jak to czytamy: gorzelnie, browary, dystrylarnie, fabryki rumu, fabryki szkła i odlewów metali, fabryki machin-rolniczych oraz wiele innych zakładów tego typu. W głębokiej i słusznej trosce o rozwój naszego regionu. Karol hr. Brzostowski położył podwaliny pod źródła rozwoju przemysłowego naszych stron.

Wszystkie te dobra, które w niemalym stopniu przyczyniłyby się do podniesienia gospodarczego naszych stron zostały zmarnowane w pierwszym rzędzie dlatego, że nieumiejętna i szkodliwa gospodarka władz rosyjskich celowo do zniszczenia ich dążyła, ale też dla przyrodzonej bierności społeczeństwa.

W okresie, kiedy przejęcie tych wszystkich zakładów w ręce prywatne było i możliwe i z punktu interesów państwowych wprost traktowane powinno być jako obowiązek patriotyczny, nie znalazło się tyle samodzielności ani w grupie społecznej obdarowanych, ani wśród pojedynczych jednostek, któreby dzieło podjęte poprowadziły. Wymówka, która takim wypadkom towarzyszy, to „złe czasy”.

W obecnych warunkach wymówka ta nie znajduje żadnego usprawiedliwienia. Czasy są ku temu właściwe. Należycie podjęta inicjatywa znaleźćby mogła słuszne poparcie i życzliwe współdziałanie władz i społeczeństwa.

Brak jest jednak odpowiednich ludzi, którzyby dzieło to podjąć mogli, posiadając w równym stopniu odpowiednie przygotowanie techniczne jak i znajomość terenu, która by im pozwoliła na właściwe orientowanie się w potrzebach okolicy.

Nawiązanie przerwanych tradycji przemysłowych naszego regionu może nastąpić tylko po ustaleniu potrzeb i szans rozwoju właściwej nam gałęzi przemysłowej.

W tym celu podjęta praca musi zapewnić przyszłemu przemysłowi odpowiednio przygotowanych pracowników.

Jedną z kompletnie zaniedbanych dziedzin to gałąź produkcji drzewnej. Miliony metrów sześciennych drewna we wszystkich postaciach wędrują z naszego terenu, a meble nieraz w najtandetniejszej swojej postaci sprowadzamy z miast sąsiednich.

Dzieje się to w Polsce na wielu odcinkach życia. W skali państwowej dochodzi do anachronizmów takiego typu, że materiał na papierówkę wysyłamy za granicę, a papier z tejże samej masy sprowadzamy, mając i sporo ludzi bez pracy i ostatecznie kapitał także. Brak jest jednak świadomości potrzeb odpowiednio zorganizowanego planowania uprzymysłowienia wśród szerokich kół mieszczaństwa naszego.

Dlatego też w trosce o zaspokojenie potrzeb narastającej fali nowych rąk musimy się nad tą sprawą zastanowić. Istnienie zakładu kształcenia zawodowego warstw młodzieży uboższej staje się nieuchronną potrzebą.

Niewielu z tych, którzy wstępują do szkoły powszechnej może kształcić się w gimnazjum.

Ściśle biorąc niespełna 12—14% młodzieży kształcącej się w szkole powszechnej kształci się dalej. Wielu z tych, którzy osiągnęli poziom minimalny chciałoby i kształcić się zawodowo u mistrzów. Jest to sposób najstarszy, ale przy obecnym stanie rzemiosła nie posuwający sprawy naprzód.

Potrzeba rzemieślnika z zawodowym przygotowaniem jest

wielka. Nie ma i nie będzie zapotrzebowania na rzemieślnika analfabeta i półanalfabeta, który dzisiaj w naszych warunkach przeważa.

Powstanie szkoły zawodowej w naszym mieście nie jest tak niemożliwe jakby się zdawało.

Miarodajne sfery wyraziły gotowość dostarczenia pomocy zawodowych do założenia warsztatów pod warunkiem zorganizowania jakich takich warunków nauczania.

Gdybyż trochę więcej inicjatywy przejawili nasze władze samorządowe, gdyby rada powiatowa zgodziła się zatroszczyć losem przyszłej młodzieży, której warunki pracy nie przedstawiają się zgoła różowo, sposób znalazłby się niewątpliwie.



Karol hr. Brzostowski

Rozwój szkolnictwa zawodowego w kierunku wyspecjalizowania rzeszy przygotowanych meblarzy stworzyłby prędzej czy później w okolicy podstawę do powstania czy spółdzielczej, czy prywatnej formy wykorzystania istniejących warunków przyrodzonych w postaci fabryki meblarskiej.

Jest to bowiem zjawiskiem naturalnym, że w pobliżu kopalń węgla istniejące huty mają lepsze szanse rozwoju.

Fabryki mebli na takich oparte zasobach drzewnych, miałyby niewątpliwe warunki rozwoju.

Jeden tylko warunek. Nie należy czekać na

inicjatywę państwa, które ma inną obecnie troskę jeżeli idzie o rozwój przemysłu. Gdyby nawet odsunąć możliwość powstania przemysłu drzewnego, tem niemniej potrzeba istnienia szkoły zawodowej jest tak paląca, że nie ulega dyskusji.

Mamy nową dziedzinę prac, której musimy poświęcić wiele bacznej uwagi.

Sprawa szkolnictwa zawodowego jest najważniejszą sprawą w skali państwowych potrzeb oświatowych. Od nich zależy zapoczątkowana akcja uwolnienia nadmiaru wolnych rąk bez pracy na wsi tkwiących bezpożytecznie.

b. ch.

Z monografii Gminy Szczebro-Olszanki.

PAMIĄTKI PO ROKU 1863

Bohaterska w dziejach Narodu Epopeja Roku 1863 szerokim echem odbiła się o bory Augustowszczyzny, pozostawiając na terenie naszej gminy kilka pamiątek, które dziś, przez żyjących winne być otoczone najtroskliwszą opieką.

Tradycja i wspomnienia walk powstańczych w okolicy tkwią głęboko w pamięci tutejszej ludności, zwłaszcza najstarszego pokolenia, które brało masyw w nich udział.

W lasach Państwowego Nadleśnictwa Szczebra, mniej więcej w połowie drogi pomiędzy wsią Blizna i Danowskie, nieopodal wąskiej, dziko zarosniętej po brzegach rzeczki, znajduje się uroczysko Powstańce.

Zawdzięcza ono swą nazwę tej okoliczności, iż obozował tutaj przez pewien czas w r. 1863 wraz z partią powstańczą Naczelnik Sił Zbrojnych Wojewódzwa Augustowskiego Konstanty Romotowski, występujący pod pseudonimem „Wawer”. Tu także doszło do niewielkiej potyczki z moskalami. Powstańcy utracili obsługiwana przez miejscowych kowali, kuźnię polową, w której przekuwano kosy i naprawiano broń.

W ostatnich latach uroczyskiem Powstańce zainteresowały się instytucje krajoznawcze, a gmina, po przez zorganizowaną inicjatywę społeczną, postanowiła uczcić to historyczne miejsce przez wzniesienie odpowiedniego pomnika. Zbieraniem potrzebnych na ten cel funduszy zajął się, wraz z miejscową placówką P. O. W.,

specjalnie powołany Gminny Komitet Budowy Pomnika Powstańców.



Ostatni weteran p. augustowskiego

Powstańcy

wielu miejscach po lasach przez moskali celem łatwiejszego ścigania powstańców.



Typowy domek wiejski (gm. Szczebro-Olsz).

Tu i ówdzie, po lasach lub na starych cmentarzach, kryją się zapomniane, przygarbione i chwastem gęsto porośnięte mogiły ze szczątkami męczeńskich bojowników roku 1863. Bratnia mogiła powstańcza, wzniesiona w tajemnicy po jednej z potyczek na cmentarzu w Studzienicznej, została po wykryciu tak skrupulatnie stratowana kopytami kozackich koni, że dziś najstarsi nawet ludzie nie potrafili by określić choćby w przybliżeniu jej miejsca.

W obrębie Leśnictwa Nowinka (Nadleśnictwa Szczebra) obecnie jeszcze wyróżnia się wśród innych tryba leśna¹⁾, zwana przez ludność „moskiewską”. Jest to jedna z tych sławnych „linii murawiewskich”, wycinanych w okresie powstania w

W Monkiniach w roku 1863, tuż przed wsią, na wysokim wzgórzu, stała obok karczmy szubienica, na której tracono schwytych powstańców. Dziwnym zrzędzeniem Opatrzności, dziś na tym samym miejscu wznosi się dumnie okazała świątynia Boża i kaplica ku czci poległych bojowników Niepodległości Polski.

St. Bykowski

¹⁾ ciągnie się ona od osady leśnej Upustek aż po wieś Kopanicę, dzieląc oddziały leśne Nr. 2—12 od Nr. 18—26.

KSIĄŻKA NA WSI

Książka jako zaspokojenie potrzeb duchowych jednostki zaczyna pojawiać się na wsi coraz częściej. Ale zaczyna dopiero..... Do dziś dnia „Sennik egipski” i najróżnorodniejsze „Kalendarze” są treścią zapładniającą wyobraźnię przeważającej części czytających na wsi. Wprawdzie nie ma chyba już obecnie najlichszej wioszcyny, któraby nie posiadała chociaż jednej tygodniowej gazety. Dobrze jeśli to jest pismo poświęcone sprawom rolnictwa. Gorzej jednak, gdy to organ któregoś z partii politycznych. Nie można nikomu odmówić prawa interesowania się „polityką”, ale istnieją podstawy do sądzenia, że 80% obywateli nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia tego terminu. Oczywiście, że wieś będzie tu przodowała. Takie czasopismo oświetla aktualne kwestie po swojemu i wytwarza bardzo często szkodliwą psychozę. Jeśli w pewnym momencie w niedzielne popołudnie wsiowy czytelnik w innej gazecie znajdzie znaną już mu kwestię, ale ujętą z innej strony, to zazwyczaj pyta się: „Kto mówi prawdę—ten, czy tamten.... a może obaj kłamią?”

Faktem jest, że wieś coraz chętniej czyta, szuka lektury, a jeśli ona jeszcze i nic nie kosztuje—czytelnicy mnożą się. Gazety nie dostanie darmo, częściej książkę. Projekty zorganizowanej akcji bibliotecznej istniały, inicjatywa szła z góry. Czynniki rządzące rozumieją potrzebę książki na wsi. Ostatecznie jednak wszystko ucichło, widocznie ustępując miejsca sprawom bardziej nagłym. A kto wie, czy to nie jest kwestia „nagła”. Powrotny analfabetyzm ma swe źródło także i w braku książki. Absolwent szkoły pierwszego stopnia zapomina czytać, bo ze słowem drukowanym nie styka się. Chyba gdy czyta zarządzenie egzekucyjne. Sam sobie nic nie kupi, nie jest na tyle w nim rozbudzony głód wiedzy. Wypożyczać nie ma gdzie. A napewno zrobiłby to. Dzisiaj już nie spotykamy takiego, któryby zaprzeczał korzyści z czytania.

Starsi i młodzież na pierwszym miejscu stawiają popularne prace z zakresu rolnictwa. Wielu z tych wydawnictw jest za obszernych na sposób myślenia często sylabizujących czytelników. Szukają konkretnych wskazówek i nie mogą ich znaleźć w rozpracowanym szeroko zagadnieniu. Mniej są poszukiwane opracowania uprawy najważniejszych płodów ziemi, więcej z zakresu sadownictwa, pszczelnictwa, warzywnictwa, hodowli zwierząt i ptaków domowych. Wytłumaczone to jest wekslowaniem gospodarstw na tory bardziej dochodowe. Rolnik stara się podnieść rentowność swego warsztatu pracy i zaczyna to już czynić na drodze jakby zawodowego dokształcania się.

Jeśli chodzi o beletrystykę, to przeciętny czytelnik na wsi dostawszy do rąk książkę spogląda na tytuł i jeśli jest napisane „romans”—zabiera ją bez dyskusji. W przeciwnym razie jakoś ociąga się. Nie trudno domyślić się czego będzie tam szukał. Gdy jednak pozna jedno, drugie wartościowe dzieło, traci wyraźną chęć do „romansów”. Szeroki ogół czytających szuka sensacji—to fakt ciągle omawiany i interpretowany przy wielu okazjach i na wielu miejscach. Masowe nakłady i wielki popyt książek

sensacyjnych nie dowodzą braku wartościowych dzieł, które ze zrozumieniem i korzyścią może czytać przeciętny czytelnik na wsi czy w mieście. Z różnych względów nie trafiają one gdzie należy. Na terenie wsiowym za stan zadawalający uznamy istnienie biblioteki w każdej gminie. W naszym powiecie są gminne biblioteki w Lipsku, Bzergłowie i Kolnicy. Między innymi pracownicy samorządowi dokładają starań, aby wartościowa książka dotarła do każdej wsi.

Tworzenie takiej biblioteki gminnej winno być założone na długi czas. Kupowanie książek tylko w okresie „Taniego tygodnia” nie jest celowe. Musi ona być zaopatrywana stale i w dzieła wartościowe. Koniecznym warunkiem przy tym jest uwzględnianie zainteresowań regionu wpływających z jego struktury społeczno-gospodarczej. Z czasem biblioteka gminna potworzy komplety ruchome wędrujące od wsi do wsi.

Istniejące obecnie Powiatowe Centrale Bibliotek Ruchomych nie wydają się szczęśliwym rozwiązaniem wzmożonej akcji czytelnianej. Może nawet wpływają hamująco na zakładanie bibliotek gminnych, które stanowczo więcej mogą w tym względzie uczynić, mając do obsłużenia teren mniejszy i znając go dokładnie.

Skąd jednak wziąć pieniędzy na to? Przy odrobinie dobrej woli i chwilowym przyjrzeniu się ważności tego zagadnienia, wśród wielu pozycji budżetów gminnych znajdzie się miejsce na.... „Prowadzenie biblioteki gminnej”,.... której Wydział Powiatowy nie skreśli. Chodzi o zapewnienie bodaj minimalnego, ale stałego dochodu takiej bibliotece. Przeznaczmy na to na początek no choćby... podatek od psów.

Tadeusz Sztejner.

Dar Książek

na rzecz akcji czytelnictwa, prowadzonej przez Powiatową Centralę Bibliotek Ruchomych w Augustowie.

Coroczne wysiłki Samorządu Powiatowego i Organizacji Społecznych nie mogą jeszcze zaspokoić głodu książki na wsi. Powstała myśl, aby posiadane księgozbiory uzupełniać i drogą „daru książki”. Dar 54 książek p. Bohdana Micheńskiego, Sekretarza Wydziału Pow. w Augustowie, zapoczątkowuje tę pożyteczną akcję księgozbiorową. Wierząc w jej powodzenie zwracamy się do wszystkich Szanownych Czytelników „Naszego Głosu” z prośbą o poparcie rozpoczętej akcji.

Książki darowane prosimy składać w „Domu Nauczycielskim”, Plac Piłsudskiego 43,

Redakcja.

Z pamiętnika z roku 1920

Dla mieszkańców powiatu Augustowskiego najazd bolszewicki był niespodzianką. Z gazet dowiadaliśmy się o zwycięskich bojach, jakie toczą się na kresach z bolszewikami, o zajęciu przez wojska polskie Białorusi po rzekę Berezynę i Ukrainy do Dniepru z Kijowem.

Nagle komunikaty z placu boju zaczęły drukować o odwróceniu wojsk naszych: 19 czerwca 1920 r. ogłoszono, że na Ukrainie wojska cofnęły się na nowe pozycje obronne, miasto Kijów ewakuowano. Na froncie białoruskim 12 lipca bolszewicy zajęli Mińsk Litewski, 13 Mołodeczno, 20 Wilno, 22 Grodno i Białystok.

27. VII. W Augustowie wobec zbliżania się bolszewików, 24 lipca opuścił miasto Starosta Jan Urbański z urzędnikami i policją udając się w Poznańskie; 27. VII przybyła policja Sejneńska, która tego dnia wyjechała. Rozkwaterował się tutaj przybyły z nad granicy litewskiej 10 pułk piechoty, zamiast pośpieszyć na plac boju. Dowódca tego pułku widocznie nie chciał brać udziału w bitwach.
29. VII. Mając drogę odciętą w Grajewie 10 pułk o 6 rano opuścił Augustów i przeszedł z bronią do Prus. O godzinie 12 w południe wkroczyło do miasta około 30 jeźdźców bolszewickich. Padał deszcz ulewny.
30. VII. Rozplakatowano w mieście ogłoszenia czerwonych, komisarza wojennego Winogradowa, o mianowaniu komisarzem Szygła, jego zastępcą Miezia i sekretarzem Niedźwiedzkiego.
31. VII. Dziś pojawiły się na ulicach rozkazy wojenno-rewolucyjnego komitetu miasta Augustowa, aby oddano wszelką broń, zabroniono wychodzić na ulice od godziny 9 wieczór do

5 rano, rubel sowiecki ma być przyjmowany w cenie dwóch marek.

1. VIII. Rozplakatowano rozkaz podpisany przez Szygła, Miezia i Niedźwiedzkiego, aby zapłacono od 6 godziny r. do 3 po południu należność za elektryczność za 2 miesiące zgóry.
4. VIII. Rozplakatowano rozkaz wojenno-rewolucyjnego komitetu o oddawaniu rowerów do hurtowni, o przepustkach dla chcących wyjechać do Suwałk, Rajgrodu i Grodna i o wznowieniu urzędów.
6. VIII. Milicja pod komendą Hopensztejna dokonała w nocy rewizji w mieszkaniach lekarzy Jaworowskiego i Bakinowskiego i aresztowała urzędnika Starostwa Poplatka, później rozstrzelanego.
8. VIII. Rozplakatowano rozkaz wojenno-rewolucyjnego komitetu, że komisarz Szygiel za nieprawne postępowanie zostaje zwolniony. Naczelnikiem milicji mianowany Hieronim Kubilus, wszelkie rewizje i konfiskaty nie mogą być czynione bez zezwolenia Rewkomu; zezwala się na wznowienie targów i handlu. Rozkaz podpisali: Prezes S. Bojnar, Wiceprezes Miezio, członek Swierdłow i Sekretarz Niedźwiedzki.
10. VIII. Rozeszła się pogłoska o zajęciu Warszawy przez bolszewików i zawieszeniu broni na 10 dni. O godzinie 10 wieczorem na ulicach Augustowa dano kilkadziesiąt wystrzałów.
15. VIII. Rozplakatowano gazetę czerwonych o zajęciu przez bolszewików terytorium Polski do Małkini i Sokołowa. Przyjechało tu kilku Niemców z czerwoną chorągwią na pomoc bolszewikom.

WRAŻENIA Z PODRÓŻY

Augustów—Warszawa—Kraków

Jadę na Zjazd Legionistów.

Trudno się wybrać w dalszą podróż, kiedy ma się tyle spraw na miejscu i kiedy się „zasiedziało” od dłuższego czasu w domu.

Tym razem, powodowany ciekawością wyniku obrad Zjazdu Legionistów, — zjazdu zwołanego w pewnym związku z niepoczytalnym wystąpieniem biskupa krakowskiego, zdołałem przełamać własne leniwość i wyjeżdżam.

Lepiej się podróżuje, gdy ma się towarzystwo, to też wyjechaliśmy we trzech. A mianowicie: pp. B. Michciński, R. Lesiak i niżej podpisany, — wszyscy b. „leguni”. Przypominało się po drodze różne dzieje i osoby, z którymi walczyło się o lepszą dolę Narodu i Ojczyzny.

Było wesoło, jak zwykle, kiedy się „kompania dobierze”, a szczególnie, kiedy ma się dużo wspomnień.

Po drodze

Mijamy szybko stacje kolejowe. W naszym przedziale jadą najrozmaitsi ludziska. Co raz więcej ukazuje się legionistów. Niektórzy jadą w historycznych mundurach legionowych. Znajomi witają się najrozmaitszymi wykrzyknikami, podlanymi „sosem lingwistyki legionowej”. Robi się co raz bardziej wesoło.

Spotykam przypadkowo kolegę, z którym nie widzieliśmy się od lat kilkunastu. Przypominamy sobie rozmaite wspólne przeżycia.

Zbliża się Warszawa. W wagonie posilamy się, podżartowując ze wzmożonego apetytu.

Pięknie wyglądają wille podmiejskie i dworce kolejowe. Wszędzie kwiaty i czystość. Mimowoli wspomina człowiek niektóre nieudolnie projektowane nasze augustowskie domki w nowej dzielnicy letniskowej. Porównanie nie wytrzymuje krytyki.

Mamy wyraźne oznaki sympatii ze strony kolejarzy. Kontrolują nasze bilety podróży i żartują z nami, puszczając się na dłuższe rozmowy. Zapytują o niektóre osoby z Legionów. Odpowiadamy chętnie. Droga nam się nie dłuży. Natomiast odczuwać zaczynamy zmęczenie po nieprzespanej nocy.

22. VIII. Rozpoczął się odwrót wojsk bolszewickich. Oficer bolszewicki Zakis zastrzelił się z rozpaczy na ulicy Augustowa.
23. VIII. Drugi dzień odwrotu wojsk bolszewickich przez Augustów. Ulica Trzeciego Maja i szosa grodzieńska wypełnione armatami i uciekającymi autobusami
24. VIII. Trzeci dzień odwrotu bolszewików, którzy nie będąc ścigani przez wojska polskie, dokonali w okolicy Augustowa i w mieście wiele rabunków, zabierając konie, krowy, ptactwo, zboże i siano.
25. VIII. Sformowała się tu partia wolontariuszów, która zajęła się wylapywaniem pozostałych w Augustowie bolszewików. Zbliżający się od Rajgródu oddział tylnej straży bolszewickiej powitano strzałami. Strzelanina trwała kilka godzin, poczem bitwa skryła się w lesie. Dywersja ta dała powód do okrucieństw i rabunku. Bolszewicy zabili 2 mieszkańców Augustowa, Bondziula i Icka Towembrowskiego, spalili dom Karola Dabulewicz, on zaś skrył się; znęcano się nad jego żoną i rodziną, domagając wydania go. U mieszkańców zabierano pieniądze, odzież, zdzierano z pałców złote obrączki. Uchodząc z Augustowa wzięto zakładników: doktora Jaworowskiego, aptekarza Stankiewicza, burmistrza Nowackiego, obywatela Kondrackiego, Wiercieleńskiego i Lewitę (cukiernika).
26. VIII. O godzinie 7 rano wkroczył do Augustowa oddział wojsk litewskich, składający się z kilkudziesięciu ludzi pieszych z kulomiotem na furmance, na czele jechało konno 2 oficerów, którzy ogłosili, że zajmują miasto czasowo z polecenia misji francuskiej. Wrócili księża, którzy skryli się na terytorium okupowanym przez litwinów.
27. VIII. Rozplakatowano na ulicach miasta rozkazy w języku litewskim i polskim podpisane przez Komendanta Suwałk kapitana Skuczasa, komendanta Augustowa kapitana Gryniewiczza i lejtenanta Brażysa. Wieczorem wjechał do miasta konno oficer polski, zapowiadając zbliżanie się armii polskiej.
28. VIII. O godzinie 7 wieczorem, wszedł do miasta 1 pułk legionów z oddziałem konnicy i artylerii, powitany z owacją ze strony ludności. Polecono litwinom wydalić się z bronią.
30. VIII. Przemarsz w stronę Suwałk kilku pułków jazdy z artylerią. O 11 wieczorem przybył na nocleg 41 Suwałski pułk piechoty. Rozplakatowano rozporządzenie komendanta Wasutyńskiego.
3. IX. Było starcie wojsk polskich z litewskim w okolicy Sejn, wzięto do niewoli około 200 litwinów i bolszewików. Wieczorem przywieziono tu do szpitala 4 ciężko rannych polskich żołnierzy, z których 3 zmarło. Dostarczono 3 żołnierzy lżej rannych z pod Serw.
4. IX. Dziś odbył się pogrzeb 3 zmarłych żołnierzy.
5. IX. Bitwa z litwinami pod Sztabinem, Serwskim lasem i Klonownicą zakończyła się klęską litwinów. Powrócił Starosta Urbański z urzędnikami.
6. IX. Pogrzeb na cmentarzu z honorami wojskowymi, strzałami nad grobem i kazaniem majora 2 litewskiego pułku piechoty Kazimierza Romanowskiego.
7. IX. Wieczorem przywieziono do szpitala 2 zabitych i 4 rannych polskich żołnierzy w bitwie pod Macharcami.
8. IX. Pogrzeb zabitych żołnierzy. Przywieziono do szpitala 3 zabitych żołnierzy i 10 rannych, w tym 3 oficerów.



Marszałek Śmigły-Rydz

W Warszawie

Jesteśmy w stolicy. Warszawa zawsze ta sama. Zawsze te rozkopane ulice wiecznie remontujące się domy i duży ruch. Stolica jakoś nie może uzyskać piętna prawdziwej stolicy. Zawsze nie to, to owo traci prowincją. To napis jakiś nieortograficzny, to przedpotopowy domek obok nowoczesnego gmachu, to krzykliwe

nie gustowne a często naiwne w wykonaniu reklamy.

Mamy czasu sporo. Zwiedzamy Zachętę, ogród zoologiczny, nowe planty na wybrzeżu Kościuszkowskim i Żoliborz.

I tu odrazu uderza nas jakieś nieskoordynowanie wysiłków ludzkich. W Zachęcie bilet wstępu kosztuje 1,50 gr. ulgowy—1,00 zł. Stanowczo za drogo na kieszeń zwiedzającego Warszawę osobnika z prowincji. Tyle się mówi i pisze i utyskiwa na oziębłość społeczeństwa w stosunku do zainteresowań się sztuką, a nic się nie robi, żeby mu to udostępnić.

W Zachęcie obecnie urządzono wystawę obrazów o treści myśliwskiej. W salonach pustki. Oprócz nas spotkaliśmy jedną osobę i tą był p. St. Kwasięborski, akurat również z Augustowa.

Jeżelibyśmy mieli zamiar zwiedzenia innych obiektów zostawilibyśmy całą gotówkę w Warszawie. Z żalem tedy musieliśmy zrezygnować z tych zamierzeń.

W warszawskim zoologu też „prymityw”. Wszystko nie wygląda tak jak powinno być w stolicy. Wstęp drogi, kurz niemały, zapach nieażeby i rozmieszczenie zwierząt chaotyczne. Nie widać żadnej myśli w dobraniu odpowiednich zwierząt w grupy, ilustrujące takie lub inne zagadnienie. Niektóre pomieszczenia przypominają żywo zwierzyńce, z którymi włączają się różne cyrki po kraju.

W parku saskim tłok niemożliwy, ani kawałek ławki by spocząć. Hałas dzieci, jeżdżenie na rowerach i brudno.

9. IX. Przywieziono do szpitala 1 zabitego i 5 ranionych żołnierzy.
10. IX. O 12 w południe na cmentarzu odbył się pogrzeb czterech ułanów 3 pułku, Myszkowskiego, Nowaka, Grochowskiego i Wrześniaka. Przywieziono do szpitala zmarłego z ran litewskiego żołnierza i 2 ranionych żołnierzy pod Berznikami.
11. IX. Pogrzeb litewskiego żołnierza.
15. IX. Pogrzeb żołnierza polskiego zabitego przez litwinów.
16. IX. Kapitan Użupis zakłócił bagnetem przechodzącego ulicą żołnierza za nieoddanie mu honorów. Oficerowie aresztowali Użupisa i osadzili go w klubie na rynku. Oburzeni za dokonane morderstwo ułani wdarli się do klubu, poturbowali Użupisa i zabitego zrzucili z piętra na rynek, gdzie czekający ułani zarażali go pałaszami. Po chwili 2 trupy znalazły się w trupiarni szpitala. Wypadek ten wywołał przynębiające wrażenie wśród oficerów wojska polskiego.
17. IX. Cały dzień trwał przemarsz przez miasto litewsko białoruskiej dywizji i pierwszej armii. Z trupiarni szpitala zabrano ciało kapitana Użupisa i przewieziono do Suwałk, gdzie mieszka jego matka. Pogrzebano ciało zabitego przez Użupisa żołnierza.
18. IX. Przemarsz armii polskiej trwa dalej.
21. IX. Rozpoczęły się pertraktacje pokojowe z bolszewikami w Rydze.
22. IX. Przemarsz wojsk 2 armii generała Śmigłego Rydza. Po walce z litwinami zajęto Sejny i Berzniki, podobno wzięto do niewoli 5 tysięcy litwinów w tym 30 oficerów oraz 12 armat. Zakwaterował w Starostwie sztab 2 armii.

24. IX. Pogrzeb porucznika zabitego w walce z litwinami.
25. IX. Wyjechał do Grodna sztab 2 armii, które ostatecznie zajęte zostało przez wojska polskie.
Stanisław Staniewicz.

ILE JEST WART UŚMIECH?

Pewien właściciel wielkiego domu towarowego stwierdził z prawdziwym zadowoleniem, że przyjęty niedawno młody pomocnik wykazuje najlepsze ze wszystkich wyniki sprzedaży, osiągając rezultaty trzykrotnie wyższe niż inni, starzy pracownicy. Woła więc tego młodzieńca do siebie, udziela mu pochwały i podwyższa pobory. Oczywiście zainteresowało go również,



30 kostek

Karo Franck

wystarczy na
15-30 litrów kawy,

a kosztuje tylko 55 groszy.

to czyni człowieka rześkim i dodaje chęci i otuchy do pracy... Do śniadania należy oczywiście nieodzowna kawa „ENRILO”, na którą mogą sobie wszyscy pozwolić, ponieważ 1 filiżanka kosztuje, licząc już z mlekiem i cukrem, zaledwie 3 grosze...”

w jaki sposób tak młody pracownik osiągnął podobne wyniki.

„W tym nie ma żadnej tajemnicy, Panie Dyrektorze” -- wyjaśnia ucieszony pochwałą pomocnik. „Staram się tylko o to, by klienci widzieli mnie tylko uśmiechniętego i w dobrym nastroju. To wszyscy lubią i łatwiej kupują niż w ten czas, gdy obsługuje ich ktoś, mający minę pozbawionego tronu króla, któremu przeszkodziło się w drzemce południowej. Mnie cieszy już samo wstanie rano, jeżeli wiem, że czeka mnie dzień ulubionej przeze mnie pracy. Przy tym spożyłam zawsze posiłne wniadanie, — nie za obite, lecz pożywne, gdyż

A już niemożliwy widok przedstawia ogród Kraśnińskich. Takiego brudu, swądu i wrzasku nie znajdziemy chyba nawet na wschodnich jarmarkach.

Należy dziwić się inteligentnemu odłamowi społeczeństwa żydowskiego, że nie zacznie walki z brudem i „dzikim” strojem chasydów. Przecie to dyskwalifikuje w dużym stopniu pojęcie o narodzie europejskim i daje duży atut do ręki antysemitom

Jedziemy do Krakowa.

W drodze z Warszawy do Krakowa pociągi są przepelnione legionistami. Coraz to spotykamy znajome twarze byłych dowódców. Jedni piastują wysokie stanowiska wojskowe, inni cywilne.

Jedzie też mnóstwo „wiary”, Prawdziwe pomieszanie zawodów. Kolarze, policjanci, leśnicy, pocztowcy w mundurach zdradzających ich zawód obecny i mnóstwo w zwykłym cywilnym ubraniu, jedynie z odznakami pułków lub brygad legionowych. Mnóstwo odznaczonych Krzyżem Niepodległości.

Pociąg mknie szybko mijając stację za stacją. Na każdej nowej rzesze. Wagony się przepelniają.

Rozlazło się „bractwo legionowe” po całej Pol-

sce i oto zbiera się znowu do kupy zobaczyć się i pogadać po koleżeńsku, — dosadnie i szczerze jak niegdyś tam w okopach.

W Krakowie.

Przyjeżdżamy do Krakowa późno, bo o jedenastej w nocy, Miasto rześkie oświetlone, iluminowane, ozdobione chorągwiami o barwach państwowych i miejskich oraz emblematami legionowymi.

U góry gorzej wieża kościoła Mariackiego, a tuż u podnóża, oświetlone blaskiem reflektorów, cudne sukiennice. Na rynku Krakowskim widno jak w dzień.

Z restauracji Hawelki słychać gwar wesółych głosów przybyszy.

Cudny jest Kraków, — miasto przepięknych zabytków kultury polskiej. Tu czuje się wielkość chwil, które odeszły w minione wieki chwały i potęgi. Tu w całej swej potędze i krasie występuje wielka myśl Jagiellonów po przez olbrzymi Wawel, świątynie i pomniki.

Chodzimy jak urzeczeni pięknem miasta, nie baczeni na zmęczenie podróży i na czekające nas jutro uroczystości legionowe.

A jednak i tu są zgrzyty. Nad jedną z restau-

Znaczenie fosforu w gospodarstwie rolnym

Ze wszystkich pokarmów roślinnych, najbardziej w oczy się rzuca brak w glebie czynnego azotu i, pomijając ziemie wyjątkowo żyzne, jak czarnoziemy, gdziekolwiek zastosujemy azotowe nawożenie, widać jak roślina tym nawozem zasiloną wyraźnie zmienia swój wygląd, ciemnieje i staje się bujniejszą.

Ten pozór niejednego rolnika doprowadza do wniosku, że wystarczy ziemię zasilać nawozami azotowymi, by uzyskać wysokie plony, a że azotowe materiały nawozowe można w dość szerokich granicach uzyskiwać we własnym gospodarstwie, pizeto bardzo często zaleca się szczególną dbałość przy przechowywaniu obornika, fabrykowaniu kompostów oraz posilkowaniu się w większych rozmiarach roślinami motylkowymi na paszę i na zielony nawóz. Niektórzy uważają że w dzisiejszych ciężkich czasach będzie to wystarczającym zadaniem rolnika, by plony jego pól utrzymały się na zadowalającym poziomie. Prostu przymyka się oczy na inną ważną okoliczność, że azot, jakkolwiek jest nawozem podstawowym, gdy chodzi o rozbudowę rośliny, to jednak nie jest wszystkim, gdyż pokarm roślinny składa się z wielu jeszcze innych ciał chemicznych, które dopiero razem tworzą podstawę dla normalnego rozwoju rośliny. Z tych związków chemicznych, jedne znajdują się zawsze w naszej ziemi uprawnej w ilościach dość obfitych, inne—w mniejszych, ale zwykle wystarczających, natomiast związki fosforowe od dość dawna są tak z ziemi wyczerpane, że plony roślin bez ich dodatku stoją pod wielkim znakiem zapytania. A daje się to odczuwać w sposób bardzo wyraźny, gdyż wszelkie plody naszej ziemi, o ile są uprawiane na gruntach wyczerpanych z fosforu, wydają bardzo słabe plony, a przy tym ubogie w te składniki, które są podstawą odżywiania zarówno ludzi jak i zwierząt. Brak w pożywieniu tak ludzi jak i zwierząt białka, które nie może się bez fosforu tworzyć, czyni mięśnie wiotkimi, układ kostny staje się rachitycznym, a przyrost użytku, czy to z mleka, czy z mięsa, przy paszach o słabej zawartości fosforu jest niedostateczny.

Od dawna, bo od stu lat już stosowany odpowiedni

nawóz fosforowy, superfosfat, został uznany jako ten, który najbardziej odpowiada potrzebie uzupełniania białku fosforowego w glebie, gdyż jest to nawóz rozpuszczalny w wodzie, a więc szybko działający, bo przenika do wszystkich części gleby. To też w krajach Zachodu rolnicy nie wahają się stosować ten nawóz, jako konieczne uzupełnienie fosforu w glebie. Z tego względu plony, zwłaszcza roślin zbożowych, w tych krajach są nieomal o 100% wyższe niż u nas. Przyczyna tego leży przede wszystkim w tym, że w Polsce uprawa zbóż stanowi i stanowiła od dawna główny cel produkcji rolnej, a tymczasem właśnie przez uprawy zbożowe i wywózkę ziarna z gospodarstwa we wzmożonym tempie—musiało fosforu z ziemi ubywać. Ziarno bowiem jest głównym konsumentem fosforu, podczas gdy słoma zawiera go niewiele. To też we wszystkich próbach stosowania superfosforu w naszych gospodarstwach zbożowych—widzimy wyraźny jego wpływ na podniesienie plonów, a przy dzisiejszej cenie zboża, opłacalność tego nawozu da się wyrazić w 100% korzyści: kłos nie tylko silniej wyrasta pod wpływem superfosforu, ale ziarno osadza większe i obfitsze, przy czym słoma uzyskuje większą sztywność, co jest niezmiernie ważne wobec czerwcowych wichrów, które nieraz pokotem kładą zboża o wiotkiej słomie. A więc nie tylko plon się zwiększa, ale i jego wartość, bo każdy praktyczny gospodarz wie, że z wylegniętego zboża tylko posład się omlaca, a słoma taka przestaje mieć wartość pastewną. Biorąc to wszystko pod uwagę, możemy chętnie przyjąć pouczenie o dbałości przy przechowywaniu nawozu stajennego, o potrzebie przygotowania kompostów i o wartości nawozów zielonych, ale jednocześnie musimy pamiętać, że owe pouczenia nie są wystarczające i że każdy rolnik, który chce jeść chleb ze swego zagonu, musi dbać o superfosfat, choćby i pieniędzy wypadło na ten cel pożyczyc! Wszelka oszczędność w tym kierunku jest ciężkim błędem, który się zemści w najbliższym czasie.

Fort. Starzyński.

racyj zamiast szyldu wisi obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. A knajpa nazywa się „pod Aniołkami”. Wygląda to jakoś niesmacznie. Może to ma jakie uzasadnienie historyczne, ale razi wyrazem i nasuwa myśl o niewłaściwości co najmniej łączenia imienia M. Boskiej z lokalem, gdzie się pije wóde i skąd może nieraz się słyszy niezbyt salonową rozmowę. Zajrzeliśmy do wnętrza: — jakiś pijany, czy zmęczony spał położywszy głowę na stole, a w głębi ryczał patefon, czy radio, bo trudno się było zorientować.

Nazajutrz na błoniach krakowskich zebrały się tłumy. Przyjechał marszałek Rydz Śmigły. Po mszy św. celebrowanej przez biskupa polowego. Wódz przemówił do dawnych swych towarzyszy broni.

A potem przed domem Im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach przyjmował Wódz defiladę legionową dążącą na Wawel. Rzesze publiczności zgromadzone na całej trasie witały defilujące pułki okłaski i rzucały kwiaty. Legenda legionowa pozostała jasną i żywą w pamięci wdzięcznego społeczeństwa.

Milcząco szły olbrzymie rzesze na Wawel, by tam mijając Wieżę Srebrnych Dzwonów rzucić jeszcze raz zwrokiem i oddać cześć Nieśmiertelnym Szczałkom Największego w historii naszej człowieka.

A potem już na ulicach Krakowa rozchodzące się do koszar na posilek pułki wionęły niezapomnianym czarem melodyj piosenek żołnierskich.

Uroczystości się skończyły Wódz odjechał, grupki legionów zalały całe miasto. Historyczne mundury żywo przypominały na tle murów krakowskich minione lata wojny.

Metropolita zyskał sobie smutną popularność. Nazwisko jego słyhać wciąż wraz z epitetami co najmniej przykrymi.

Żołnierz kocha swego Wodza. Pamięć o Mim jest mu świętością i nikt bezkarnie nie może się ważyć na dotknięcie żołnierskich relikwii.

Nazajutrz na peronie dworca krakowskiego zabrzmiał Hymn Narodowy:—to Kraków żegnał Sztandary Legionowe. Znikały jedne po drugim we wnętrzu pociągu dumne, majestatyczne, wielkie,—mieniące się w słońcu letnim gamą czerwieni, bieli i złota.

Wolno ruszył pociąg wiozący Sztandary, a wślad za nim leciało echo dumnej ukochanej pieśni Komendanta:

— My,—Pierwsza Brygada...

Kodź.

W AUGUSTOWSKIM

Oddawna zapraszał nas komendant obozu Rodziny Kolejowej, pan porucznik Grochowski do siebie, byśmy mogli podziwiać prace organizacyjną oraz metody wychowawcze obozu.

Jakoś się nie składało.—To pogoda nie dopisywała, to znowuż coś stało na przeszkodzie i tak się odkładało ad calendas graecas.

Aż wreszcie przydybał nas sympatyczny i gościnnie Komendant,—wziął, jak to się mówi „za łeb” wsadził do auta i.. wyładowaliśmy w Studzienicznym.

Miejsce, wybrano na obóz prześliczne. W młodym lesie, nad brzegiem jeziora, skąpanego w słońcu, nabiera sił i zdrowia „młody las” Rodziny Kolejowej.

U wejścia do obozu wartownicy z „groźną bronią” w postaci wystruganych kijów pilnują ładu i porządku.

Uderza w oczy niezwykła czystość. Komendant obozu pod tym względem jest nieubłagany. Zwiedzamy wszystkie poszczególne obiekty obozu i wszystko lśni się od czystości.

Przyjeżdżamy podczas obiadu. Szereg młodzieżowy czeka na hasło zasiądnięcia do stołu. Na daną komendę wszyscy ruszają na olbrzymią werandę, specjalnie zbudowaną i po odmówieniu krótkiej modlitwy zasiadamy do stołu.

Podczas obiadu wolno rozmawiać półgłosem,—taki wydał rozkaz komendant, gdyż uważa że zbyt hałaśliwe zachowanie się przeszkadza racjonalnemu odżywianiu.

Obok nas siedzą goście, a wśród nich ciekawa postać Japończyka p. Hisaszi Moria który przybył wprost z Japonii studiować slawistykę i zapoznać się z pracą naszych organizacji obozowych P.W. i W.F.

Pan Hisaszi Moria dla lepszej obserwacji odbywa staż jako uczestnik obozu, podporządkowując się rozkazom komendanta i odbywając przepisowe ćwiczenia.

Po obiedzie, krótka modlitwa i przez parę chwil piosenki. Młodzież jak zawsze ma humor. Śpiewają z zapałem. Doskonale wypada piosenka z naśladownictwem śpiewów słowika i brzmienia piły. Oklaskami dziękujemy wykonawcom.

Idziemy zwiedzać cały obóz. Oto przed nami namioty. Wewnątrz czystość, ład i porządek wzorowy. Nad każdym namiotem tabliczka, na której humor obozowy wypisał „reklamy” mieszkańców. Są tam „Trapiści”, „Klerycy” „Mahatma Gandi” i t. d. Zadziwia nas napis „szulerzy”. Por Grochowski wyjaśnia że właśnie zdybał w tym namiocie amatorów gry w karty, a więc polecił taki napis umieścić.

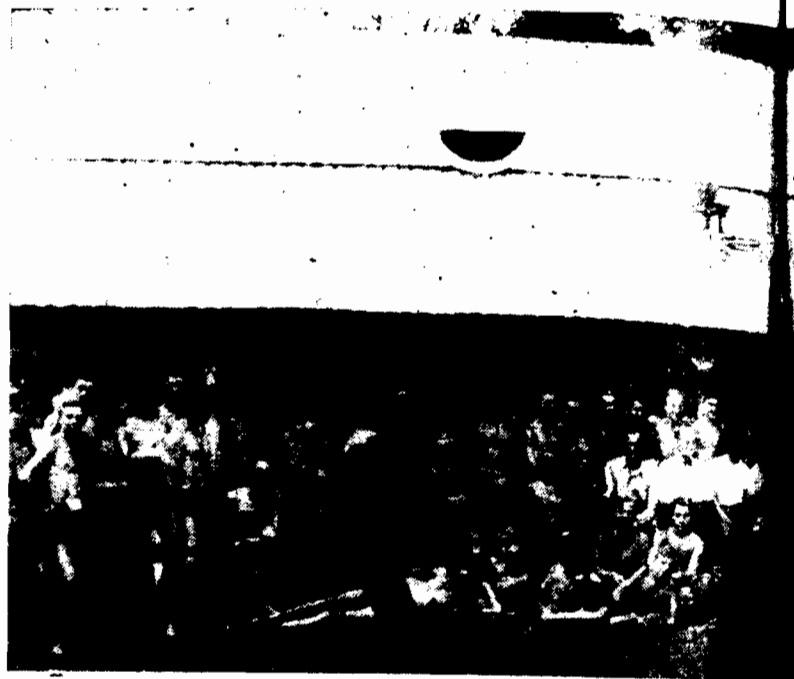


Stoją od lewej: instr. p. W. Mroncz, por. T. Grochowski, p. Hisaszi Moria, red. H. Kodz i sekr. red. p. J. Figiel

Śmiejemy się z młodych „szulerów”, którzy właśnie z zapałem grają w siatkówkę i ruszamy dalej.

Co parę kroków urządzono wygodne boiska do gry w siatkówkę, w koszykówkę, do rzutu oszczepem, kulą, granatem lub dyskiem. Tuż znajduje się własnymi siłami urządzona strzelnica małokalibrowa.

Nad brzegiem Studzienicznego urządzono pływalnię, Właśnie młodzież hasa w wodzie pod kierunkiem instruktora, który prowadzi w tej chwili gry wodne. Fotograf p. Rotsztein właśnie cza-

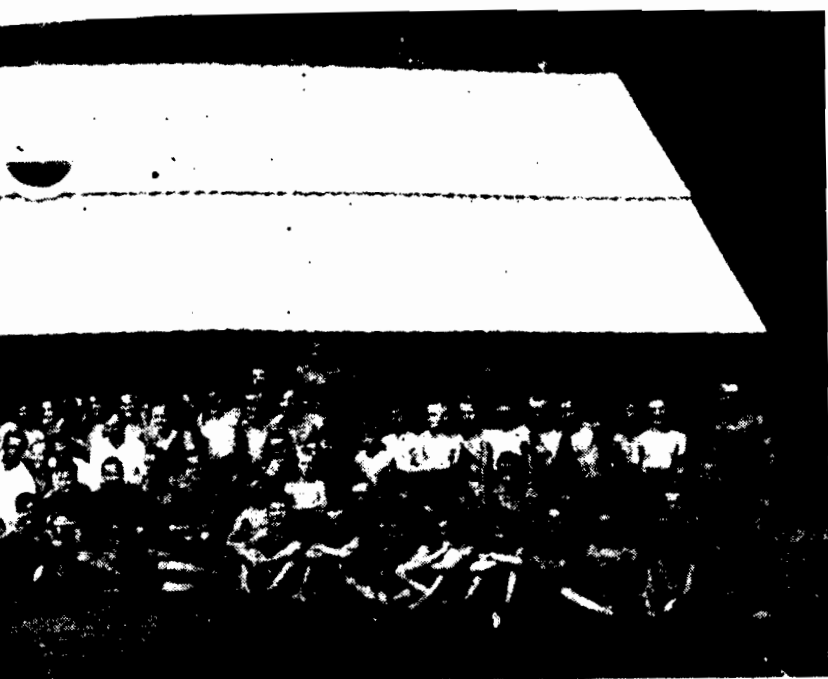


Obóz W. F. i P. W. R. z



„uzbrojona” w ta

S Ł O Ń C U



kol. w Studzienicznym

tuje z aparatem. (Chodzi o zdjęcie do „Naszego Głosu”).

Idziemy dalej i zwiedzamy sypialnię dla młodszej generacji, ambulatorium i szpitalik. Chwała Bogu chorych nie ma. Komendant żartuje, że młodzież nie lubi chorować, bo pierwszych oględzin dokonywuje sam Komendant Obozu i jakoś dotychczas diagnoza jego wypadła dla wszystkich chorób niepomyślnie.

Wreszcie wkraczamy do budynku gdzie mieszka sam komendant oraz gdzie mieszkają panie gospodynie. Tu humor obozowy, w sekrecie przed komendantem, umieścił tabliczkę z napisem: „słabość porucznika”.

Śmiejemy się wesoło i chcemy zobaczyć tę „słabość”. Ale „słabość” śpi i nie chce się ukazać. Dopiero komendant używa swojej powagi i zmusza do wyrwania się „słabości” z objęć Morfeusza.

Wracamy do centrum obozu. Tuż przy kapliczce robimy zdjęcie i drugie wspólne przed jadalnią.

W międzyczasie opowiada nam Komendant Obozu o swoim systemie. Chce łączyć sprawność fizyczną z rozwojem uczuć społecznych. Postanowiono zostawić po sobie ślad bytności w pracy dla ogółu. W tym celu dokonano pięknego wysiłku w postaci obdarowania historycznej kapliczki w Studzienicznym w witraże, oraz odnowiono figury świętych przed kapliczką.

Obecnie umacnia się brzeg grobli na której wnosi się kapliczka.

Żegnamy wesołą młodzież i jej sympatycznego Komendanta.

Trzeba przyznać że obóz wygląda doskonale. Jest w nim karność. Nie ta bezduszna, która często zamienia miejsce wyczasów na miejsce nudów i przygnębienia i jest w nim wesołość, — nie ta co wzbudza obawy rozprzężenia porządku, hałaśliwa, niesforna i nieopanowana. Owszem w obozie Rodziny Kolowej nad jeziorem Studzienicznym panuje atmosfera pogodna i miła.

Dobrze odżywiane „nagusy” zwijają się szybko i chętnie, a nasze słońce augustowskie krasi ich przybladłe w murach miejskich twarze darząc je czerstwym wyglądem.

To słońce augustowskie wleje nie w jedno ciało duży zapas sił na dalszą drogę życia oświetli niejednen umysł przytłoczony ciężarem całorocznej nauki w ponurych murach dużych miast.

Wonny sosnowy powiew żywiczny i srebrne krople Studzienicznego wleją tężyznę tak konieczną w żyły młodzieży, przyszłych obrońców Ojczyzny, przyszłego pokolenia, co po nas pracować dla Polski będzie.

Oby też jak najwięcej zaczerpnięliście zdrowia i pogody ducha chłopcy!

Oby wam nasza ziemia, woda i słońce dały maksimum swoich sił życiodajnych dla dalszej pracy.



Kodź.

Gry wodne w obozie

Wycieczka do Białobrzeg

Nurt kanału przedziera się wijącą wstęgą przez nizinne polacie krajobrazowe, pozostawiając za sobą niepospolite zielenie lasów i łąk.



Białobrzegi—Dom im. Marsz. Piłsudskiego.

Nurtowi towarzyszą okazałe topole, jako gwardia boczna, tworząc aleje oraz słupy kilometrowe, oznaczające szlak kanału (80 km—85 km).

Ciszę mać motorówka, która nagle płoszy ptactwo i dwóch „Kwieków”, którzy najspokojniej w świecie łowią wędkami ryby.

Nieopodal grupują się czasowo Cyganie, korzystając z obszernych pastwisk, jako dobrego miejsca na obozowisko.

Bydło ma też sporo pokarmu na wypieęgnowanie swojej „urody”. Pastwiska są należycie wykorzystywane.

Kierujemy się na szosę, przybawając na wyżej położony teren, znajdujący się w obrębie Białobrzeg, przedmieścia m. Augustowa.

Budują potężny upust — beton, żelazo, drzewo mają tuż zastosowanie.

Brzegi po obydwu stronach kanału są dość wysokie i na tym terenie może powstać szereg domków, umożliwiających amatorom, szukającym spokoju, spędzenia wyczasów.

Przechodzimy do wsi Białobrzegi, siedziby gminy, Kolnica.



K. Hiller: Studium krajobrazowe (kanał)



Białobrzegi — gnomie.

im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, a najmniej, lokal 1-kl. Szkoły Powszechnej w Białobrzegach.

Dom Ludowy ma ponętny i miły wygląd, rozmieszczenie sal jest odpowiednie i celowe. B. imponujące jest boisko, jako idealny teren dla potrzeb wychowania fizycznego.

Oczywista, że Dom Ludowy nie jest należycie wykorzystywany, gdyż mógłby służyć celom oświatowo-społecznym, a zarazem szkolnym. Jedyne i racjonalne wyjście — przenieść szkołę z nieodpowiedniego lokalu.

Gmina może się poszczycić Domem Ludowym, wystawionym kosztem 12 tys. zł. plus szarwark.

Biuro Urzędu Gminnego funkcjonuje sprawnie (ewidencja, archiwum, poczta etc.) Gmina ma do dyspozycji 16 sołectw i 5 tys. mieszkańców, którzy są średnio zamożni i przeważnie małorolni, dodatkowo zajmują się rybołówstwem i pracą w lesie.

W poprzednim roku budżet gminy wynosił 24 tys. (8 tys. budżet szkolny, całkowicie zrealizowany), a w b. r. 55 (28 tys. pójdzie na budowę 4 kl. Szkoły Powsz. w Netcie.

Droga, prowadząca do Urzędu Gminnego będzie wybrukowana i będą poro-

bione skwery, co rzeczywiście wpłynie na estetyczniejszy wygląd wioski.

Gmina łoży 600 zł. dla wibitnie zdolnych dzieci robotników i jednego ucznia kształci w szkole rzemiosł w Suwałkach.

Kasa Stefczyka też ma bogatą kartę działalności. Miała już 100 tys., skonwertowano jej 64 tys. Posiada 135 wkładów z sumą 55 tys. oraz 400 członków, podejmujących pożyczki do 300 zł na 1½ roku.



K. Hiller: Stud. krajobr. (flisy).

Podziwiamy park i typowe domy leśnictw (Nadleśnictwo i Leśnictwo Białobrzegi).

Najbardziej godny podziwu jest Dom Ludowy

Mijamy Posterunek Policji Państwowej, 3 sklepy towarów spożywczych i karczmę. Ogólnie domki białobrzegskie (35 Numerów) są dość schludne.

Zegnamy Sekretarza Gminy Kolniczańskiej, dziękując za wyczerpujące informacje.

Na zakończenie prowadzimy krótką pogawędkę z jedynym rzemieślnikiem—szewcem na terenie okolic białobrzeskich. Zarabia w sezonie letnim 1 zł. dziennie, bo wszyscy chodzą boso. Dopiero więcej roboty ma w jesieni. Ma własny dach nad głową—domek za 280 zł.—własne jarzynki, we własnym ogródku.

Wracamy kanałem—śpieszą tratwy do Solca.

Warsztaty pracują dla leśnitwa—świerk ma zastosowanie.

Gonciarz miarowo szcziepie siekierą gonty, struga i fuguje je. Otrzymuje za wyrobienie kopy—60 gr. Wyrabiają dziennie 15 kop i mają za robotę 9 zł. Partię gont wyła się na Pomorze.

Szybkim krokiem przychodzimy z powrotem przez Wypusty do punktu wyjścia.

Leon Koffler.

DZIEŃ KONIA

Komitet wykonawczy „Dnia Konia”
w Augustowie

ROLNICY OBYWATELE!

Doceniając należycie rolę konia w rolnictwie i jego znaczenie w bogactwie narodowym, wzorem całej Polski również i powiat Augustów urządza „Dzień Konia” dla gmin: Dowspuda, Szczebro Olszanka, Kolnica, Bargłów i Augustów.

„Dzień Konia” dnia 28 września 1937 r.

Przypomnijmy sobie i zapamiętajmy dobrze, że Polska posiada ponad 4.000.000 koni. Jest to ogromny zbiornik siły roboczej, niczem nie zastąpionej w drobnym rolnictwie i bardzo cennej dla wojska, przedstawiającej wartość wiele setek milionów złotych.

Należy jednakże uświadomić sobie, że wartość poszczególnego konia zależy bardzo od: 1) umiejętności wychowania i racjonalnego żywienia, 2) należytej pielęgnacji i racjonalnego czyszczenia, 3) prawidłowego kucia, 4) odpowiedniej, dobrze dopasowanej uprzęży i dostosowania (ujednostajnienie) wozów do naszego terenu, 5) umiejętności użycia koni do pracy.

Nasze rolnictwo, szczególnie włościańskie, wskutek braku zrozumienia, że konia należy otaczać troskliwą opieką, rok rocznie traci ogromne sumy idące w miliony złotych, z powodu zaniedbań w powyższej dziedzinie, osiągając efekt doraźny zmniejszenie się sprawności pracy, częstych schorzeń i wielkiej śmiertelności pogłowia końskiego.

Celem naprawienia właśnie tych błędów urządza się „Dzień Konia” dnia 28 września 1937 roku na targowicy Miasta Augustowa.

Śpieszcie więc wszyscy rolnicy na „Dzień Konia” do Augustowa na Targowicę Miejską, chociażby obejrzyć konie, które zostaną nagrodzone, zobaczyć wozy i sposób kucia koni, by na przyszły rok każdy posiadacz konia mógł wziąć udział w konkursie i zdobyć nagrodę. Cały szereg nagród pieniężnych oczekuje chętnych, którym mogą być one przy-

znane za konia, zaprzęg oraz podkuwaczom za prawidłowe kucie koni.

Program „Dnia Konia”.

Dnia 28 września 1937 roku na targowicy miejskiej w Augustowie:

1. Od godziny 9 do 11 zawody podkuwaczy cywilnych i pokaz kucia koni przez podkuwaczy wojskowych.
2. Od godziny 11 do 13 premiowane koni i zaprzęgów.
3. O godzinie 13 wręczenie nagród.
Od godziny 11 do 13 będą przygrywali trębacze Pułku Ułanów.

Podczas przeglądu oceniane będą:

- Ad. 1. Prawidłowość, dokładność, oraz szybkość kucia koni i teoretyczna znajomość budowy kopyta i kucia.
- Ad. 2. **Konie oceniane będą:** a) wygląd zewnętrzny (exterior), b) stan zdrowotny, c) toaletta (pielęgnacja) d) kucie i pielęgnacja kopyt.
- Ad. 3. **Zaprzęgi oceniane będą:** a) stan wozu i uprzęży, b) konserwacja, c) dopasowanie uprzęży do konia, d) dopasowania uprzęży do wozu. (Uwaga! Przy jednakowych punktach pierwszeństwo ma wóz parokonny).

Zapisy przyjmuje Komenda Garnizonu Augustów do dnia 26. IX. 37 r. codziennie w godzinach od 8 do 12 i od 14 do 16 przy zgłoszeniu się osobistym, lub pisemnie z podaniem rodzaju konkurencji, imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania. Poza tym można będzie się zapisywać w dniu „Dnia Konia” przed rozpoczęciem przeglądów. Zapisy, udział w zawodach bezpłatne, więc we własnym interesie trzeba brać tłumny udział w „Dniu Konia”.

Jan Kallaur

„Hodowla koni w powiecie Augustowskim”

Powiat augustowski posiada figurę wydłużoną z zachodu na wschód. Ogromny kompleks lasów, leżących w środku powiatu, dzieli go na dwa odrębne rejony, różniące się glebą, rozwojem rolnictwa, dobrobytem ludności i stanem kultury.

Zachodnia część,—grunty zasobniejsze w naturalne bogactwa glebowe. 20% powierzchni całego powiatu pokryte łąkami, które w 95% są kwaśne, zabagnione, wymagające melioracji. Struktura gospodarstw—przeważnie drobny rolnik, 80% wsi skomasowanych. Powiat jako całość pod względem hodowlanym przedstawia się bardzo słabo.

Hodowla koni w powiecie stoi na niskim poziomie i rozwija się bardzo słabo. Rolnik zbyt mało poświęca czasu i uwagi sprawie hodowli, a jeżeli robi cośkolwiek, to niedbale i tym się tłumaczy masę koni lichych i bezwartościowych.

Przeważająca większość hodowców nie zna się na koniu i nie chce się tego nauczyć. Hodowcy nie zdają sobie z tego sprawy, że hodowlę koni należy prowadzić tak, aby ona przynosiła korzyści nie tylko hodowcy, ale jego dzieciom i wnukom. Kryją swoje klacze byle jakimi ogierami i wciąż wychowują konie bardzo słabe, nie doceniając znaczenia wad dziedzicznych, pogłębiając je w potomstwie.

Żywnienie niedostateczne, wychowywanie młodzi bez ruchu, słońca i powietrza w ciemnej stajni, kopyta nie rozcyszczone, pętanie od najmłodsze go wieku.

W sumie daje to konia bezwartościowego.

Żeby zaradzić i zapobiec dalszemu zastojowi tych niedomagań, zwrócono baczną uwagę i przeprowadza się:

I. Wyeliminowanie najlepszych matek klaczy, przeprowadzając rejestrację. Wśród zarejestrowanych klaczy znajduje się sporo cennego, miejscowego, drobnokomórkowego materiału. Podziw i najwyższe uznanie budzić musi odporność, siła dziedziczenia tych klaczy, które pomimo tyloletnich najjaskrawszych i najróżnorodniejszych krzyżówek, zachowały i przekazują swoje atawistyczne wrodzone cechy siły, zdrowia i użytkowości swojemu potomstwu.

Zarejestrowane klacze przedstawiają następujące typy i kombinacje typów:

- 1) koń pospolity mniejszy 8,4%,
- 2) „ „ większy 40,8%,
- 3) „ uszlachetniony 11,5%,
- 4) „ pogrubiony krwią ras zachodnich 39,3%.

Typ pogrubiony zaczyna się rozpowszechniać z zastraszającą szybkością. Największe skupienie konia pogrubionego, względnie prawidłowej budowy, są w gminach: Hołynka, Balla Wielka, Łabno i Wołłowiczowce.

II. Ponieważ drobny hodowca kroczył samopas bez planu, bez pomocy realnej, nie znając zasad doboru, wychowu i pielęgnacji—czyli potrzebował ciągłej i planowej opieki—opiekę tę zapewniono przez zorganizowanie hodowców w „Powiatowe Koło

Hodowców Koni”, zespalaając tych hodowców, którzy pracą sąsiedzka na niwie hodowli koni, wyrazili chęć do pracy nad podniesieniem pogłowia pod względem jakości, przy czym uwzględniono poczynania hodowców nad doskonaleniem prac hodowlanych, uwzględniając odrębność rejonowych warunków lokalnych i materiału hodowlanego.

Zadaniem Powiatowego Koła jest dążność do najwydatniejszej pracy oświatowej, prowadząc wykłady, pogadanki i indywidualne porady. Wpaja się zasadę, że koń jest wytworem nie tylko rodziców, ale i warunków w jakich rośnie.

III. Wychodząc z założenia, że najprzystępniejszą formą zachęty i popierania poczynień hodowców są premiovania, w tym celu rok rocznie wczesną wiosną odbywają się spedy żrebaków, na których otrzymują hodowcy premie za najlepszy materiał pod każdym względem. W okresie 1934—37 r. zorganizowanych było 9 spędów, na które doprowadzono 159 żrebaków, otrzymało zaś premie 54 na ogólną kwotę zł. 685, późną jesienią tegoż okresu były premiovane klacze na 5 spędach, klacze doprowadzonych 154, otrzymało premie 38 na łączną kwotę 330 zł.

Pozatem w roku 1936 zorganizowany był specjalny pokaz hodowlany, połączony z zakupem koni do remontu.

IV. Należy stwierdzić, że jakość ogierów doprowadzonych do licencji wykazuje niewyrównanie i różnorodność pogłowia. Przeważnie jest to produkt zupełnie bezplanowego i wypadkowego krzyżowania. Wybór znacznie roślejszego, ciężkiego ogiera, bowiem w mniemaniu mas hodowców jest przeświadczenie, że wzrostem i masą ogiera można zastąpić zły wychów i nędzne żywienie. Zestawienie wyników licencji za 3 lata wykazało około 79% ogierów w wieku 2—4 lat, co wskazuje na stosowanie na szeroką skalę kastracji starszych ogierów—częściowo z powodu przedwczesnego wyczerpania ich nadmierną, bardzo szkodliwą jarmarczną stanówką.

Jakość ogierów, obsługujących powiat wymaga zwiększenia ilości ogierów państwowych, których liczba z każdym rokiem zwiększa się w miarę możliwości.

Jak widać z powyższego, to praca nad poprawieniem stanu hodowli koni została rozpoczęta, postępy aczkolwiek małe, lecz dają się dostrzegać. W dalszym ciągu chodzi o to, aby drobny hodowca zrozumiał znaczenie racjonalnego wychowu koni, wtedy będzie można śmiało powiedzieć, że w powiecie stan obecny podniesie się.

Przypatrzmy się w końcu jak się przedstawia premiovanie klaczy i ogierów w grupie hodowlanej i rodzinnej w roku 1936.

A. DZIAŁ OGIERÓW.

Zakatalagowano	17
Doprowadzono	16
Premiowano	13

PRZYZNANO PREMIE:

a) z funduszków Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych:

Premie a zł. 70 za og. Kobuz—hod. p. Romualda Wasilewskiego ze wsi Żarnowo pow. Augustowski.

Premie a zł. 50.

1. za og. Krogulec—hod. p. Konstantego Dąbrowskiego ze wsi Niecki pow. Suwalski.

2. za og. Skowronek—hod. Władysława Słowikowskiego ze wsi Bieszczowszczyzna pow. Suwalski.

Premie a zł. 30.

1. za og. Metys—hod. p. Stanisława Wosockiego, wieś Czerniakowizna pow. Suwalski.

2. za og. Bąk—hod. p. Antoniego Prawdzika, wieś Biernatki pow. Augustowski.

Premie a zł. 20.

1. za og. Sztabowy—hod. p. Adama Kryszyna, kol. Pogorzała pow. Augustowski.

2. za og. Węgorz—hod. p. Antoniego Wasilewskiego, wieś Żarnowo pow. Augustowski.

3. za og. Ralf—hod. p. Piotra Todryka, wieś Prokopowicze pow. Augustowski.

4. za og. Poradny—hod. p. Antoniego Rubina, wieś Przełamka pow. Augustowski.

b) z funduszków Białostockiej Izby Rolniczej:

Premie a zł. 70.

1) za og. Negus—hod. p. Bolesława Adamowicza, wieś Adamowicze pow. Augustowski.

2. za og. Margrabia—hod. p. Bolesława Czusza, wieś Pieśle pow. Grodno.

B. GRUPA KLACZY.

Zakatalogowano	38
Doprowadzono	54
Premiowano	24

PRZYZNANO PREMIE:

a) z funduszków Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych:

Premie a zł. 50.

1. za klacz Zośka—hod. p. Bronisława Sadowskiego, wieś Bargłów pow. Augustów.

2. za klacz Zolda—hod. p. Stanisława Suchozrewskiego, wieś Drahle pow. Sokółka.

3. za klacz Bessi—hod. p. Marii Sokołowskiej, maj. Grabowo pow. Szczuczyn.

Premie a zł. 40.

1. za klacz Alma—hod. p. Stanisława Dąbrowskiego, maj. Dowieciszki pow. Suwałki.

2. za klacz Piła—hod. p. Dominika Pojewa, wieś Żubryn pow. Suwałki.

3. za klacz Peretka—hod. p. Bronisława Choynowskiego, maj. Zakrzewo-Czaple pow. Szczuczynski.

4. za klacz Motylka—hod. p. Bolesława Czusza, wieś Pieśle pow. Grodno.

5. za klacz Lalka—hod. p. Antoni Siczko, wieś Kruhliki pow. Grodno.

6. za klacz Mareta—hod. p. Stanisława Wysokiego, wieś Czerniskowizna pow. Suwałki.

7. za klacz Stara—hod. p. Bronisława Gierdzewicza, wieś Naumowicze pow. Augustów.

Premie a zł. 25.

1. za kl. Salwa—hod. p. Antoni Sidorowicz, w. Lipsk.

2. za kl. Kaulanka—hod. p. Stanisław Krzywicki wieś Kuřianka.

3. za kl. Mała—hod. p. Piotr Kowalewski, wieś Olszanka.

4. za kl. Luba—hod. p. Bolesław Klukowski, w. Żarnowo.

5. za kl. Cyba—hod. p. Henryk Orzeszko, wieś Łozowo pow. Sokółka.

6. za kl. Luba—hod. p. Paweł Kujalowicz, wieś Poddubuwek, pow. Suwałki.

Premie a zł. 15.

1. za kl. Fajna—hod. p. Ant. Taraszkiewicz wieś Prudziszki pow. Suwałki.

2. za kl. Wesola—hod. p. Józef Huryn, wieś Wesołowo pow. Sokółka.

3. za kl. Okragła—hod. Konstanty Kondracki, wieś Kolnica.

4. za kl. Lusja—hod. p. Sabin Bałakier, wieś Rudawka pow. Sokółka.

5. za kl. Stella—hod. Fr. Tarczyński, wieś Stefanówka.

6. za kl. Pryma—hod. p. Piotr Sztukowski, wieś Jesionowo.

7. za kl. Hałka—hod. p. Piotr Orłowski, wieś Sopoćkinie.

8. za kl. Łysa—hod. p. Józef Pietrewicz, wieś Prolejki.

Jakub Białostocki

lek. wet. pow. Augustów

Pielęgnacja kończyn konia

Wartość konia zależy od wielu czynników. Zśród szeregu różnych cech u koni jako zwierząt pracujących wespół z człowiekiem na roli, przy przewożeniu ciężarów lub niosąc jeźdźca na grzbiecie, największą opieką należy otaczać kończyny, które są podstawą sprawności fizycznej konia. Kształt głowy konia, wygląd zewnętrzny karku, łopatek, grzbietu i lędźwi nie mają tak wielkiego znaczenia, jak budowa i stan kończyn. Kończyny są prosto czę-

ścią składową ciała, będącą podstawą normalnego ruchu i wykorzystanie sił dla potrzeb człowieka. Koń pociągowy z kończynami chociażby nieznacznie nadwyreżonymi, przy innych zaletach ciała, zawsze będzie gorszy od konia nawet brzydkiego, lecz posiadającego zdrowe i silne kończyny.

Szczegóły dotyczące wszystkich zalet koni dobrych, należyce wyrobionych czyli o zdrowych kończynach dlatego są dość liczne i tylko doskonały

znawca może bezbłędnie określić wszelkie nieprawidłowości w budowie, ułożeniu i stanie zdrowotnym kończyn. Ponieważ kończyny są podstawą do wykonywania przez konia pracy wszelkiego rodzaju, na ich pielęgnację należy zwrócić szczególną uwagę— oraz na te momenty, które mogą ustrzedz od wszelkich zachorzeń, czy też ujemnych wpływów na kształtowanie się i rozwój kończyn. Od najdawniejszych czasów, gdy przodkowie nasi zaczęli wykorzystywać siły końskie do pracy na swoją korzyść, zwrócili uwagę, że najczulszą częścią i najbardziej wrażliwą na uszkodzenie są kończyny. Oni też stwierdzili, że o wrodzonych przymiotach zrebienia możemy wyrokować zaraz po urodzeniu. Z tego też względu przeprowadzali dobór zwierząt przed stanowieniem, zwracając uwagę aby nogi były równe, wysokie, proste, kolana okrągłe, uda muskularne, kopyta twarde, wysokie, wklęsłe, okrągłe i otoczone od góry koroną lekko wystającą.

Począwszy od dołu kończyny widzimy u koni kopyto, zakończone puszką rogową. Róg osłaniający kopyto to najbardziej zasadnicza część nogi, gdyż bez puszki rogowej, która osłania wszystkie mięśnie i narządy kończyny, koń nie jest w możności zrobić żadnego ruchu. Od rogu wymagamy, aby był twardy, elastyczny a nie kruchy, by nie posiadał szpar i nierówności. W celu utrzymania rogu—puszki rogowej w stanie zdrowia, trzeba często go oczyszczać z błota, które zasychając na puszcze rogowej utrudnia dostęp powietrza i wysusza róg. Kopyto oczyszczone winno być zwilżone, bowiem dostateczna ilość wody zabezpiecza róg przed kruszeniem. Kruchy róg jest zawsze wynikiem zaniedbania pielęgnacji. W razie doprowadzenia rogu do takiego stanu, podkowa nie może być do puszki rogowej przymocowana, względnie po krótkim ruchu odpada. Róg musi również być chroniony przed wysychaniem czyli parowaniem wody, a można to osiągnąć przez natłuszczenie puszki rogowej. Do tego celu używa się czystego, niesolonego tłuszczu wieprzowego (smalcu) lub owczego (lanolina). Wszelkie domieszki nafty do smarowania puszki rogowej nie nadają się, a tylko powodują uszkodzenia rogu. Przy oczyszczeniu u puszki rogowej również należy myć podszwę

i strzałkę. W tej części są ułożone narządy, które chronią puszkę rogową od nagłych wstrząsów, więc przy oczyszczaniu ich można dostrzec skałeczenia, które przy natychmiastowym zabiegu dadzą się bez trudu usunąć, a zaniedbanie zaś może spowodować przykre następstwa. Podstawową rzeczą przy zabezpieczeniu kopyta podczas jeżdżenia po drogach twardych (szosach), jest kucie konia. Podkowa wówczas przynosi pożądane korzyści, jeżeli jest należycie dopasowana przez podkuwacza (kowala), a nie przez jakiegokolwiek przygodnego niefachowca. Przy kuciu koni podkuwacz musi wiedzieć, że praca ta musi być wykonana bardzo dokładnie i fachowo, nie może się stosować do niefachowych życzeń właściciela konia, lecz znając swój fach powinien wytłumaczyć, że koń musi być podkuty dobrze, zależnie od budowy jego kopyta. Każda podkowa musi być dostosowana do wielkości kopyta, a nie kopyto do podkowy, gdyż wszystkie błędy powodują uszkodzenia kończyn i zniekształcenie kopyta. Każdy rolnik, zdając sobie sprawę z wartości należytego okucia konia, powinien udawać się do fachowego podkuwacza (kowala), a nie do rzemieślnika, który za grosze przybija stare podkowy „byle jak”, powodując wyżej wymienione uszkodzenia.

Na prawidłowy rozwój kończyn mają wpływ ścięgna, oraz stawy i mięśnie. Wszelkie nadwyrężenia tych narządów winny być niezwłocznie opatrzone przez lekarza, gdyż w okresie późniejszym są często nieuleczalne. Specjalnej pielęgnacji ścięgna i stawy podczas zdrowia nie wymagają, gdyż ruch sam wzmacnia je. U koni wierzchowych i wyścigowych ma wartość odpowiedni stały trening.

Jak z powyższego wynika, pielęgnacja kończyn wymaga pewnych starań, a większość posiadaczy koni nie jest obeznana z ich znaczeniem. Może te krótkie wskazówki naświetlą nieco wartość pielęgnacji i przyczynią się do większego zainteresowania kończynami koni. Rolnik winien umieć patrzeć na wszystkie zmiany kształtujące się na kończynie konia, oraz codziennie pielęgnować je i czyścić, dotyczy to narządu, który stanowi o koniu i jego wartości.

JAK SIĘ NALEŻY OBCHODZIĆ Z KONIEM.

„Dzień konia”, który odbędzie się u nas w Augustowie we wrześniu ma za zadanie nie tylko okazania ras końskich, uprząży, sposobu wychowu i t. p., ale zwrócenie uwagi gospodarza na to, iż koń, jako pracownik hodowcy, wymaga współpracy opartej na rozumnym obchodzeniu się pod każdym względem.

Koń to żywa, bardzo precyzyjna maszyna. Nie raz przecie słyszy się od starszych i bardziej doświadczonych gospodarzy, że chyba nie ma nic czulszego nad konia. Zupełnie słusznie. Bowiem koń jest zwierzęciem bardzo czułym i tylko w dobrych rękach może długo pracować i służyć rolnikowi.

Przed wszystkim chciałbym zwrócić uwagę rolników na czystość koni i ich otoczenia. Prawie nie ma rolnika, któryby nie miał stajni czy też obory lub chlewka. Stoją te budynki, zestawione bardzo często bez najmniejszego sensu. Rozumiem biedę,

brak placu, wąską stajnię i t. p., ale nie rozumiem wcale, dlaczego brak odpowiedniego światła, dlaczego przed stajnią bagno, dlaczego w stajni leje się woda przez pułap, dlaczego gwoździ pełno i widły b. często stoją. Człowiek spracowany—nie może myśleć o takich głupstwach. To nie są głupstwa. Tak samo człowiekowi po pracy miło spędzać wolne chwile w schludnej izbie jak i koniowi w dobrej stajni. Trzeba tylko chcieć, aby końskiej doli trochę ulżyć: tu gwoździ ze ściany wyjąć, tam żłób poprawić, to nawóz wyrównać, ładnie i dobrze przegrodzić, okienko większe dać i to po drugiej, przeciwnej stronie żłobu, to dach naprawić i t. d., ażeby konisko po pracy mogło naprawdę odpocząć i nabrać siły na następny dzień. Zaniedbywanie tych rzeczy nie tylko powoduje częste schorzenia u koni, ale gospodarz nie może go należycie wykorzystać, dzięki temu, iż koń należycie nie wypoczął.—„Tak się

panu zdaje, koło wszystkiego pochodzić i piękna stajnię postawić—to skąd na to pieniędzy i czasu” nieraz mi odpowiadali biedni gospodarze. Racja. Ale ja się pytam, dlaczego bardzo biedni gospodarze i to bardzo często mają te wszystkie rzeczy w porządku: stajnia niewielka, dobrze postawiona, czysta, i przed stajnią ładnie? Tylko chcą i nic więcej.

Nieraz pisałem o czyszczeniu koni. Trudne jest czyszczenie, jeśli koń ma brudną stajnię, ale jeśli stajnia jest czysta, wówczas wystarczy 2 razy dziennie (jeden raz szczotką, drugi wiechciem słomianym) wytrzeć konia. Dlaczego czyścić konia? Na wszystkich zjazdach udowaśniałem, dlaczego należy to czynić, więc nie chcąc się powtarzać, dodam raz jeszcze, bez udowadniania naukowego, że konie winny być stale czyszczone. Każdy młody gospodarz będąc w wojsku w oddziałach konnych wie dobrze, jaki na to kładzie się nacisk i po drugie, na początku zaznaczyłem, iż koń to maszyna, praca więc w konia nieczyszczonego, to praca na zardzewiałej maszynie. Jeśli z hodowców chciałby ktoś dokładnie zgłębić przyczyny czyszczenia, to wystarczy przeczytać książki z dziedziny hodowli.

Oprócz bolączek powyższych, aż nadto wyraźnie występuje brak umiejętności w karmieniu. O prawidłowym karmieniu każdy gospodarz mógłby więcej powiedzieć niż piszą w książkach, ale jeśli chodzi o karmienie własnego konia popełnia się często okrutne błędy, a mianowicie:

a) latem i jesienią, a szczególnie podczas zwózek, koni je ile chce, co przywiezie wóz owsa czy pszenicy to ma gotowy żłóbek i je. Je kilkanaście

razy dziennie i za dobrze nie wygląda, a bardzo często trafia do lecznicy.

b) zimową porą, kiedy prawie nie pracuje, a w śpichrzu zboża jest dość, koń je ile chce i pasie się.

c) w lutym, kiedy się część sprzedało i zwierzęta zdążyły dość sporo zjeść, daje się mniej.

d) w marcu brakuje dobrej karmy, rozpoczyna się ciężka wiosenna praca i linienie, wówczas przechodzi się na wymieciny zbożowe, kartofle, resztki b. często stęchłego siana i t. p. szkodliwe karmy.

e) po szybkiej i ciężkiej pracy pojenie lub karmienie.

f) po nakarmieniu od razu ciężka praca.

g) nagłe przejście do skarmiania koni zielonymi paszami i świeżym owsem.

h) nagłe przechodzenie z jednej karmy do drugiej.

To są najgłówniejsze wady, które popełniamy w odżywianiu konia. Oprócz nich możnaby jeszcze przytoczyć cały szereg mniejszych, ale wystarczy na razie wykluczenie tych, aby konia uratować od całego szeregu schorzeń. Aby nie narażać konia na niepotrzebne okaleczenia należałoby również wielką uwagę zwrócić na uprzęż, jazdę—szczególnie podczas wesel, po jarmarkach, jazdę i prace podczas ślizgawicy, pracę podczas deszczów i upałów i t. d. Ileż to koń cierpi wskutek nieumiejętnego wożenia ciężarów? Trudno mi pisać o poszczególnych, z tych powodów schorzeniach, bo tu nie miejsce, chciałbym tylko zwrócić uwagę rolników, aby więcej poświęcali koniowi czasu, wolniej pracowali i rozumnie go odżywiali.

St. Winiarczyk.

W SIERPNIOWE DNI

Pociąg biegł. Ciemno-zielona lokomotywa z dwoma reflektorami na przedzie torowała sobie drogę wśród labiryntu rozjazdów i skrzyżowań. Duże, nowoczesne wagony pullmanowskie miarowym stukotem kół uderzały o złączenia szyn.

Raptownie nieraz hamował, czasem przyspieszał. Biegł przez perony dużych stacji, tętniących gwarem różnobarwnego tłumu, biegł przez ciche, uśpione wioski. Czasem cichą, jasną noc przeszywał gwizd, gwizd przeraźliwy, tętniący ostrzeżeniem, niebezpieczeństwem.

Pociąg biegł. A w dwu pierwszych wagonach, opatrzonych w drzwi napisem: „Zarezerwowano! Rodzina kolejowa” mimo późnej pory, tętniało życie!...

II.

Sennie spało jezioro. Miarowo falami, utkanymi białymi niteczkami, uderzało o brzeg. Na brzegu sennego jeziora rozpoczynała się puszcza. Na gałązkach drzew ćwierkały zaspane ptaki. Wielka tarcza słońca ledwo podniosła się nad ziemią, rzucając promienie na jezioro, złocąc fale sennego jeziora. Promienie słońca przenikały wszędzie, budząc ze snu przyrodę. Nagle rozległ się huk siekier. Wielkie, kilkuletnie drzewa zaczęły padać pod siekierami ludzi. I zdumiał się las. Wielkie drzewa zaczęły niespokojnie szumieć. Fale jeziora zaczęły się burzyć....

A ludzie pracowali w pocie czoła....

W dni parę potem na miejscu puszczy u stóp jeziora wykwitły białe płótna namiotów...

III

Pod niebo biła pieśń. Przy dumnych słowach „Brygady” biało-amarantowy sztandar wchodził na maszt. Postacie wyciągnięte jak struny, ognie w oczach, świadczyły o Wielkim Świecie; rozpoczęcie prac na obozie W. F. R. K. Wreszcie sztandar zawisł na maszcie. A pieśń brzmiała.... Oznaczała ona jedno: pracę dla Państwa, dla społeczeństwa....

IV

Komendant obozu por. T. Grochowski mówił: „Jesteście młodzieżą polską. Na torze życia waszego stoi ważne zadanie: praca dla Polski! I tu, na tym obozie będę tej pracy was uczył. Pracy twardej a zarazem szczytnej! Bo my wszyscy tę Polskę kochamy i chcemy Jej dać nawet największy wysiłek, by być z Niej dumnymi! Tak koledzy...?”

— Tak jest panie poruczniku!

V

Zbiórka. Przed drużyną instruktor. Mówi... chłopcy śmieją się. Pada komenda. Bacność! Potem znów słowa:

— Kto w pierwszym dniu na wartę, na ochotnika?...

— My..... my..... my.....
Kilku odchodzi. A reszta bawi się beztrąsko...

VI

— Ognisko która grupa organizuje?
— Pierwsza... druga... pierwsza... trzecia... dru-

ga...
Wszędzie rywalizacja. Rywalizacja inicjatywy i pracy...

VII

Po pierwszym dniu obóz zmęczony śpi. Między białymi namiotami warta. Nad obozem czuwa straż!

A u stóp białych namiotów szepczą fale!

15 sierpień 1937 rok.

Obozownik **Witold Jaroszewski**.

Z działalności Polskiego Białego Krzyża w Augustowie.

W maju zostało zakończone nauczanie w początkowej szkole żołnierskiej. W roku bieżącym zamiast nagród dla najlepszych i najpilniejszych uczniów zarząd P. B. K. zorganizował i sfinansował 2-dniową wycieczkę do Warszawy. Najpilniejsi uczniowie ze szkoły żołnierskiej i wybrani przez władze wojskowe ułani ze szkoły podoficerskiej w liczbie 20 ludzi pod dowództwem oficera oświatowego spędził 2 dni Zielonych Świąt w Warszawie, zwiedzając muzeum Marsz. Piłsudskiego w Belwederze, Grób Nieznanego Żołnierza, X-ty pawilon w Cytadeli, Stare Miasto, Ogród Zoologiczny, Folskie Radio i t. p. Do kwaterującej w 1-szym pułku szwoleż. wycieczki przybyły delegatki z Zarządu Naczelnego P. B. K. witając serdecznie ułanów i rozdając im na pamiątkę widoki Warszawy. Kulminacyjnym jednak punktem wizyty była wiadomość, że Zarząd Naczelny ofiarował wszystkim uczestnikom wycieczki bilety na przedstawienie do teatru Narodowego. Pełni nowych i niezatartych wrażeń powrócili ułani do swej codziennej pracy.

W dniu 1/IV b. r. została również zakończona praca świetlicowa w pułku. Na ostatnią świetlicę zaprosił oficer oświatowy przedstawicieli władz i społeczeństwa cywilnego w osobach p. Starosty Ejchlera, p. redaktora Kodzia i całego zarządu P. B. Krzyża. Goście obejrżeli ładnie urządzone i zaopatrzone we wszelkie pomoce świetlicę, bibliotekę, oraz wysłuchali szeregu piosenek, deklamacji i inscenizacji w wykonaniu ułanów. Szkoda tylko, że z uprzejmego zaproszenia pułku nie wszyscy zechcieli skorzystać.

K R O N I K A

organizacyjno-społeczna.

Budowa szkoły powsz. Nr 3 w Augustowie.

Ręboty na budowie szkoły powszechnej Nr 3 w Augustowie posuwają się w szybkim tempie ku końcowi. Obecnie szkoła posiada już drugie piętro i kryta jest dachem. Na początku roku szkolnego będzie wykończony parter, w którym się zmieszczą trzy klasy, sala robót i kancelaria. Do 1 października budynek ma być gotów. Całość sprawia miłe wrażenie aczkolwiek budynek jest niewielki.

Wybór ławnika Zarządu Miejskiego.

Rada Miejska w dniu 14 sierpnia dokonała uzupełniających wyborów ławnika na miejsce p. H. Kamińskiego, który ustąpił. Wybrany został p. Piotr Halicki. Nowemu Ławnikowi redakcja nasza składa życzenia owocnej pracy dla dobra miasta i obywateli.

Ruch letniskowy

W sierpniu dał się zauważyć spadek ruchu letniskowo-turystycznego. Przyczyną jest brak domu rozrywkowego oraz brak odpowiednich pomieszczeń dla przyjezdnych. Istniejące pensjonaty w żadnej mierze nie mogą wystarczyć, tymbardziej że nie posiadają sal rozrywkowych, a publiczność podczas niepogody ew. wieczorami nudzi się. Konieczną jest sprawa jak najruchlejszej budowy domu rozrywkowego wraz z hotelem dla pobytu przejezdnych, zatrzymujących się na parę dni turystów.

Dancingi w Klubie Wioślarskim.

Wielką frekwencją cieszyły się dancingi urządzone przez Klub Tow. Wioślarskiego. Jednak Klub posiada salę stanowczo za małą, by zadowolić wszystkich amatorów tańca. Potwierdza to konieczność budowy domu rozrywkowego.

Teatr Grodzieński im. E. Orzeszkowej.

W r. b. dyrekcję teatru Grodzieńskiego będzie dalej prowadził Dyr. Grodnicki, który odświeżył całkowicie swój personel. Pierwszą premierą będzie przepiękna sztuka w 4 aktach E. Rostand'a „Orle”.

Wierzmy, że teatr Grodzieński będzie nadal się cieszył tym samym uznaniem publiczności i frekwencją jak dotychczas. Dyrekcja i kierownictwo literackie spoczywające w rękach pp. Grodnickiego i Horwath'a stanowi rękojmię, że praca pójdzie w kierunku należycie przemysłowym i należywym.

Prace nad regulacją ulic.

Została uregulowana i oddana do ruchu kołowego jedna z najstarszych ulic augustowskich—ulica Krakowska. Ulica będzie miała wygodne betonowe chodniki i zieleńce na wzór ulicy 3 Maja. Założono już krawężniki i wozi się ziemię pod zakładane chodniki. Ulica Krakowska dzięki temu ogromnie zyska na wyglądzie, stając się ulicą nowoczesną. Miasto nasze w ten sposób stale zyskuje na wyglądzie. Jednocześnie reguluje się ul. 29 Listopada. Ulica ta jako wjazdowa musi mieć tymbardziej estetyczny wygląd. Całkowicie wykończone będą obie ulice w roku przyszłym, poczym Zarząd Miejski ma przystąpić do uregulowania rynku i ulic 11 Listopada oraz Skorupki.

Spółdzielnia „DOM NAUCZYCIELSKI”



Prowadzi działy: spożywczo - gastronomiczny, mat. piśmiennych księgarski, kosmetyki, amunicji krótkiej i myśliwskiej, cukierniczy oraz, posiada na składzie Przewodnik po Pojezierzu Augustowsko-Suwalskim, widokówki regionalne, znaczki pocztowe i wyroby tytoniowe.

Augustów, pl. Piłsudskiego —43.

TAKSA DOROŻKARSKA

uchwalona na posiedzeniu Magistratu w dniu 9-go czerwca 1937 r., uchwała Nr. 501.

- 1) jazda w mieście i dzielnicy letniskowej
za kurs od osoby zł. 0.75
od dorożki „ 1.50
- 2) na dworzec kolejowy (do koszar, Yacht Klubu Oficerskiego i Yacht Klubu Polskiego) od osoby zł. 1.—
od dorożki „ 2.50
- 3) za jazdę na przedmieścia: Żarnowo, Biernatki, Turówkę i Białobrzegi po 40 gr. za 1 klm. za dorożkę.
- 4) za godzinę jazdy w mieście zł. 1.50
- 5) za godzinę postoju „ 1.—
Czas postoju do 15 minut nie wlicza się. Po-

stój ponad 15 minut liczy się, jak cała godzina.

Czas za jazdę na godziny oblicza się od wyjazdu z miejsca postoju i powrotu do tegoż miejsca.

Dorożka nie może przewozić więcej, jak 4 osoby jednorazowo.

Taksa niniejsza obowiązuje od dnia 15/VI-1937 r.
Augustów, dnia 15 czerwca 1937 r.

P. o. **BURMISTRZA**
Julian Piaskowski.

Tym razem spróbuj u nas, a przekonasz się!!!...
 Taką wielką okazję, która biednego może odrazu uczynić zamożnym, zamożnego — bogatym, a bogatego — milionerem jest
LOS 39 LOTERII KLASOWEJ.
 zakupiony
 W KOLEKTURZE **WAJKSELBAUM**
 AUGUSTÓW, RYNEK 9. P. K. O. 63.305.
 IV kl. Ciągn.: od 9 do 29 września 1937 r.
 Pamiętajcie, że szczęście jest łaskawe dla wszystkich, ale trzeba mu podać rękę.

Naczynia, szkło, porcelana, żyrandole, żarówki „Osram”. Radia — Przedstawicielstwo P. Z. T. Echo — anodówki, materiały radio-elektrotechniczne, nabijanie akumulatorów, galanteria kosmetyczna i metalowa — do nabycia w jedynej chrześcijańskiej firmie.

Stanisława Migielskiego

(b. nauczyciela publ. szkół powsz.)

Augustów, 3-go Maja 5,

J. ROSSJAŃSKI

Augustów, pl. Piłsudskiego 15 — tel. 9

Rowery i maszyny do szycia na raty. Przedstawicielstwo wyłączne firmy „Bata” na Augustów (obuwie różnego rodzaju). Przedstawicielstwo firm „Kosmos” i „Philips” — Radiodbiorniki na raty.

Pracownia Radioelektrotechniczna

ROMAN SUŁKOWSKI

AUGUSTÓW, UL. 3 MAJA 4.

PRZYJMĘ DO REPERACJI WSZELKIE ODBIORNIKI RADIOWE, GŁOŚNIKI, SŁUCHAWKI i t. p. SPRZĘT, PRZERABIAM NAJSTARSZE TYPY ODBIORNIKÓW NA NAJBARDZIEJ NOWOCZESNE PO B. PRZYSTĘPNYCH CENACH.
 REPERACJE, ŁADOWANIE AKUMULATORÓW, ROBOTY WYKONUJĘ SZYBKO, TANIO I B. SOLIDNIE.

A. KIRJANOW

Augustów, plac Piłsudskiego 40

POLECA

TOWARY GALANTERYJNE

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA ORAZ OBUWIE

Spółdzielnia „Rolnik”

w Augustowie

zawiadamia, że posiada na składzie wszelkie nasiona i nawozy sztuczne.

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE

poleca

WACŁAW OSEWSKI

Plac Piłsudskiego 39

oraz wina kościelne, wódki, koniaki, likiery miody i inne wyroby alkoholowe.

BACZNOŚĆ! ZWIASTUN SZCZĘŚCIA!

Sensacyjny plan Loterii Państwowej daje nam źródło do szybkiego i łatwego wzbogacenia się i dobrobytu.

Odłóż po 33 gr. dziennie, a staniesz się milionerem!

W mojej kolekturze spełniają się marzenia wszystkich. Twój szczęśliwy numer znajduje się w mojej kolekturze. Nie zwlekaj i decyduj w tej chwili o całym Twoim przetrwaniu, gdyż jest to chwila szczęścia, której od dawna oczekiwałeś. Nie pozwól jej wymknąć się i kup natychmiast przeznaczony dla Ciebie szczęśliwy los.

CENA ZA 14 LOSU ZŁ. 10

w szczęśliwej kolekturze

B. A. MYSZKOWSKI

Augustów, Rynek, pl. Piłsudskiego 3 Tel. 62.

Główna wygrana 1.000 000 złotych

w mojej szczęśliwej kolekturze

PADŁA NAJWIĘKSZA WYGRANA I PREMIA 265.000 zł., 30.000 zł., 15.000 zł., 10.000 zł., 5.000 zł.

i wiele mniejszych wygranych.

IV kl. Ciągn. od 9 do 29 września 1937 r.

Zamiejscowi klienci mogą przystać pieniądze czekiem P. K. O. № 67.750.

Pamiętaj adres i zachowaj go dla bliskich znajomych

ŚPIESZCIE PO SZCZĘŚCIE!!

Korzystaj z okazji i wstąp na chwilę do szczęśliwej kolektury B. A. Myszковского, Augustów, Rynek — plac Piłsudskiego 3

Redaktor: **HENRYK KODŹ.**

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. **ZYGMUNT WARAKOMSKI**

Okladkę projektował: J. Obiedziński.

Redakcja i Administracja: Augustów, plac Piłsudskiego № 43.

Prenumerata: roczna 3.60 zł., 1/2 roczna 1.80 zł., kwartalna 90 gr. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 144.245 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

Drukarnia Klotyldy Dargielowej w Suwałkach, ul. Kościuszki № 94.